

Atrakcyjny wieczór w skromnych dekoracjach

PREMIERA

„Wesele Figara” to dla każdego teatru trudny egzamin, ale przez Polską Operę Królewską zaliczony został bez problemów.

Można podziwiać aktywność i zapał dyrekcji oraz artystów nowej instytucji, którzy w ciągu niespełna pięciu miesięcy zdołali przygotować tyle różnych wydarzeń, od muzyki dawnej po XX-wieczną. Historia Polskiej Opery Królewskiej zaczyna się jednak tak naprawdę od tej premiery, gdy zmierzono się z mozartowskim arcydziełem, które ulokowano na scenie małego Teatru Królewskiego w Łazienkach.

Kto sięga po „Wesele Figara”, nie może liczyć na taryfę ulgową, a usprawiedliwieniem nie jest fakt, że zaprezentowano je w teatrze zbudowanym w czasach, gdy Mozart skomponował swą operę. Ryszard Peryt, twórca spektaklu i dy-



♦ Andrzej Klimczak jako Figaro w spektaklu Ryszarda Peryta

rektor Polskiej Opery Królewskiej, o tym fakcie z pewnością pamiętał i podjął grę współczesności z przeszłością.

W kanale orkiestrowym i dwóch łóżach rozlokowano muzyków. Nie grają na dawnych instrumentach, co byłoby zgodne z aktualnymi tendencjami i zabytkowym wnętrzem.

To współczesny zespół, a jego skromny liczbowy skład zapewnia muzyce lekkość. Ruben Silva dyryguje z temperamentem, choć nie nadużywa forte. Brakuje tylko odrobiny finezji tak przydatnej w kontakcie z Mozartem.

Oglądamy komedię w kostiumach i nie jest to historycz-

na rekonstrukcja, lecz dynamiczny spektakl. Ryszardowi Perytowi wystarczyło kilka zastawek, jedno krzesło, parę wizualizacji w tle, by sprawnie przeprowadzić akcję.

Ta inscenizacja jest wyzwaniem rzuconym dzisiejszym reżyserom, którzy nie potrafią zrobić spektaklu bez nowoczesnych gadżetów. Peryt wierzy w muzykę i w słowo. Znaczenie każdego z nich potrafi wydobyć w recytatywach. Poskromił operową manierę solistów, przemieniając ich w śpiewających aktorów. Oglądamy galerię zabawnych postaci na czele z Figarem, w którego wciela się Andrzej Klimczak, obchodzący 30-lecie swej przygody z Mozartem.

Najpełniejszą kreację stworzył wszakże Robert Gierlach jako lekko znudzony życiem, a ciągle pragnący nowych erotycznych podnieć Hrabia, który łatwo staje się ofiarą sprytnej intrygi. Jego kreacja jest przykładem zespolenia

muzyki i słowa, teatralnego aktorstwa i sztuki wokalne.

Występuje tu wielu artystów, którzy przez lata byli związani z Warszawską Operą Kameralną. Dla niektórych Ryszard Peryt znalazł nowe wcielenie, w charakterystycznych rolach świetnie sprawdzają się Justyna Stępień, Leszek Świdziński czy Sławomir Jurczak. Niemniej trudno określić, czy Polska Opera Królewska ma już własny, wyrazisty zespół, czy jest to grupa artystów niedawno wyrzuconych ze swego dawnego teatru.

Prawdziwy zespół tworzą ludzie różnych pokoleń, co zapewnia przepływ doświadczeń. Dlatego z sympatią patrzyłem na obecność w tym gronie pełnej młodości wdzięku Marcjanny Myrlak w roli Cherubina. ©

—Jacek Marczyński



Więcej zdjęć
ze spektaklu

rp.pl/kultura